Nr. 9. *Warszawa dnia 17 Maja 1862 roku.* **Rok 2.**

STRAŻNICA.

Pobór do wojska jeszcze nie został stanowczo postanowiony, lecz ogłoszenie instrukcyi, zarządzenie spisu ludności poborowéj, upoważnia do mniemania, że takowy wkrótce nastąpi. Gdzie indziéj, w krajach cieszących się bytem politycznym, z radością śpieszą pod chorągwie narodowe; lecz u nas téj radości być nie może, bo u nas branka to służba u wroga, to wyrok strasznego wygnania. Branka do wojska pod każdym względem obraża nasze uczucia i potrzeby. Zarządza ją rząd, którego nie uznajemy, i dla tego jest ona gwałtem. Nie lubimy odwoływać się do kongresu wiedeńskiego, który stanowił o losie narodu bez jego woli, a na zasadzie którego najazd moskiewski trzyma nas w swojém władaniu. Nie odrzeczy będzie jednak wspomnieć, iż mając w tym traktacie zabezpieczoną zupełną autonomię, zostaliśmy z Rossyą połączeni przez konstytucyę opartą na wojsku narodowem, które broniło konstytucyi i w kraju pozostawało. Otóż Moskwa, nietylko z naszego narodowego stanowiska uważana, obraża naród i wyrządza mu straszną krzywdę, biorąc naszą młodzież do swego wojska, ale uważana nawet ze stanowiska autonomicznego, którego nie zaprzecza, popełnia gwałt i krok nieprawny, zarządzając brankę i uprowadzając młodzież z granic kraju, którego autonomja, konstytucya i wojsko narodowe, są zasadniczemi, przez dyplomacyę europejską postawionemi punktami, jéj nad nami władania. Branka więc, z jakiegokolwiek stanowiska na nią zapatrywać się będziemy, jest gwałtem, na który żadną miarą dobrowolnie zgodzić się nie można. Obraża ona nasze uczucia narodowe, bo uprowadza naszą młodzież w szeregi, w których tępią też same uczucia, psują charakter narodowy, i szeregiem usystematyzowanych sposobów, zabijają wszystko co szlachetne, co piękne, stosując polską młodzież na bezmyślne machiny, na siepaczy moskiewsko-carskiego porządku. Długoletni szkoła ucisku, która się nazywa służbą wojskową, targa węzły rodzinne, psuje i niszczy moralność a po za granicami kraju odbywana, słusznie uważaną jest za wygnanie. Jest ona niegodną jeszcze i dla tego, że jest to służba u nieprzyjaciół, którzy Ojczyznę naszą rozdrapali, a nadewszystko, że skierowana na gnębienie Polski i obronę najzawziętszych wrogów. Słuszną więc, tak z powyższych względów, jak i ze względu prawnego autonomicznego zapatrywania się na rzeczy, jest ta niechęć, jaka się zawsze przy poborze wykazuje; lecz niechęć ta, żal, smutek i inne tego rodzaju protestacye, są w obec rozpasanego na gwałty wroga, protestacyami nieudolnemi i przechodzą bez śladu. Innéj nam protestacyi potrzeba: protestacyi czynno-biernego oporu. Opór ten przecież nie powinien być jeszcze powstaniem, bo obecnie naród nie posiada jeszcze sił dostatecznych, a okoliczności sprzyjające nie nadeszły; ale opór ten powinien być aktem, który stanowczo wykaże, że wrodzy nasi nie mają u nas najmniejszego punktu oparcia, bo żadnego swego rozporządzenia bez gwałtu nie przeprowadzają. Niechaj więc żaden Polak poboru nie ułatwia, ręki do niego nie przykłada, niechaj wezwani do losowania nie stawają, niechaj ci, na których los pada koniecznie się ukrywają, opierają się i dopiero wówczas, gdy nie będą mogli uniknąć złowrogiego przeznaczenia, gwałtowi ulegną. Opór taki, z powodu, że najazd wszelkiemi sposobami zechce go przełamać, wywoła tysiączne sceny i zajścia, a te zużyte być mogą, jako środek podsycający agitacyę, któréj dopiero ostatecznym, cierpliwie jednak aż do sprzyjającej chwili oczekiwanym rezultatem, będzie powstanie! Do takiego czynno-biernego oporu zachęcamy, do takiego oporu wzywamy! Hańba temu Polakowi! który w rzeczy poboru działałby wspólnie z Moskwą i nie korzystał ze sposobności, jaka się nastręcza do dalszego prowadzenia rozkładu, chwiejącéj się carskiéj potęgi!...

— Tyranja moskiewska pozbawiła naród dzielnego i wielkich nadziei młodzieńca, Aleksandra Starzyńskiego, któremu wspomnieniu poświecamy kilka słów z głębi serca płynących. Stał się on ofiarą brutalskiego postępowania naszych dusicieli, mianujących się rządem; postępowania gwałtownego i nieuznającego ani świętości świątyń Pańskich, ani spokoju domowego, ani sprawiedliwości, ani praw i swobody osób. Postępowanie najazdu moskiewskiego, nacechowane najstraszniejszą namiętnością siepaczy, wystawiające kraj nasz na nieustające pociski samowoli, wywoływać musi oddziaływanie silne i energiczne. Kto nie zna mongolskiéj bezwzględności najazdu, niechaj przypatrzy się napadom na modlących się w kościołach, nocnym napadom na domy, rewizyom, aresztowaniom lub łapaniom i rozbójniczym napaściom na ulicach dokonywanym przez policyę i żandarmów. W kim krew nigdy nie zakipiała z oburzenia i musków dłoni do do zemsty nie naprężyła, w tym nawet zawrze ona męztwem i odezwie się wściekłością, na widok pastwienia się wrogów nad naszym narodem! Jednak naród cierpliwie znosi wszystkie znęcania się zbirów, tłumi wrodzoną sobie krewkość i z chrześciańską rezygnacyą cierpi i czeka. Nic jednak zawziętéj namiętności i uporczywego głupstwa moskiewskiego najazdu usunąć i złagodzić nie może. Rezygnacya chrześcijańska nietylko że nie rozbraja szalonych zbirów, ale przeciwnie, ośmiela ich do coraz większego znęcania się. Rozzuchwaleni brakiem czynnego oporu ze strony naszéj, wszystko co jest następstwem uczucia chrześcijańskiego i ludzkiego, nazywają słabością i tchórzostwem, i sądzą, że bezkarnie poniewierać i deptać nas mogą. W namiętnéj zdaje się zapomnieli, że jesteśmy ludźmi, że mamy krew, więc igrają z nami bezustannie, obrażając w nas wszystkie potrzeby człowieka. Odrzucili pozory i wystąpili w najohydniejszéj nagocie niewolniczéj i morderczéj swojéj natury. Matki i siostry nasze sponiewierane, dzieci uwięzione, ojcowie i bracia nasi na torturach śledcze wzięci i pozbawieni ojczystéj ziemi i rodzinnego powietrza. Nie mamy własności, albowiem wróg z niéj korzysta i pozbawia jéj nas dla wynagrodzenia Lidersów, Kryżanowskich, Piłsudzkich i tym podobnych potworów i krwi naszéj dzierżawców. Znikło wszelkie bezpieczeństwo, bo nad wolnością każdego postawieni, jako samowładni jéj panowie: policyant i żandarm. Niewola i bezprawie, jakich przykładu nie mają dzieje ludzkie, rozciągnęły swój grobowy, odbierający życie całun nad nami, a my pod nim z ufnością w Bogu i chrześcijańską rezygnacyą w sercu męczeni i tratowani, bronimy się poświęceniem i godnością, którą wróg zatruć usiłuje. O! téj godności zrabować sobie nie pozwalajmy, brońmy jéj wszystkiemi siłami, całą potęgą miłości Ojczyzny, całém poczuciem sprawiedliwych, za świętą sprawę cierpiących! Nie narażajmy jéj na szwanki przez tranzakcye z wrogiem, przez dyplomatyczne pozory ufności, przez stawanie obok nich i ich zasłanianie. Brońmy naszego skarbu, godności narodowéj, jak ów szlachetny i wielkiéj duszy młodzieniec, który zginął w jéj obronie! Niechaj ten młodzieniec będzie dla całego narodu przykładem, jak należy aż do ostatniéj chwili bronić godności narodowéj. Mieszkał w Mroczynie, a kiedy szajka zbirów wpadłszy do mieszkania, odbyła ohydną rewizyę i porwała jego nauczyciela Bongarda, dziewiętnastoletni Aleksander Starzyński, ze wzdętém sercem krzywdami narodu, wszedł do mieszkania i pilnującego drzwi, wachmistrza żandarmów Bosakiewicza, z podłych czynów głośnego, trupem położył; a potém jak lew broniący gniazda swego, wpadł do pokoju i zastrzelił dwóch również podłych i jak psy wściekłych: oficera żandarmów Cywińskiego i pułkownika Masłowskiego; ten ostatni jednak, jak się poźniéj okazało był tylko rannym. Zwycięzca zupełny — mógł uciec, ale nie chciał dla tego, żeby go nie podejrzywano o tchórzostwo! żeby go skrytobójcą nie nazywano. Odebrał więc sobie życie i legł na trupach zbirów carskich! wykazując takim sposobem charakter niezwykłéj wielkości. Skarcił on wrogów w bitwie, którą z nimi stoczył, przekonał ich, że mamy krew, która płaci za zniewagę i niewolę narodu, i przejdzie z wspomnieniem pełném blasku do kronik narodowych!

— W innem miejscu Polski, w Wiszniewie, o 2 mile od Przasnysza, innego rodzaju sprawiedliwość wymierzoną została. Mieszkał tam z nierządnicą swoją, zdrajca Ojczyzny! zostający w służbie szpiegowskiéj moskali, wójt Babski. Nie zliczyć ofiar które on wydał na prześladowanie niegodziwego rządu! Występki jego były wielkie; dawno też przez trybunał sumienia publicznego na karę był skazany! Nieznajomy człowiek był mimo swéj wiedzy wykonawcą téj nieuradzonéj a uznanéj sprawiedliwości. Spaliła się karczma, w któréj byli dodani szpiegowi do straży, kozak i żandarm, a w kilka dni później zajechała bryczka z nieznajomym, psy zaczęły szczekać, zdrajca stanął w oknie i kulą trafiony został w czoło, kończąc takim sposobem haniebne swe życie. Śmierć tego człowieka wielką jest przestrogą dla ogromnego tłumu szpiegów, czatujących na wolność i pieniądze cudze. Nie masz podlejszego zatrudnienia od szpiegostwa. Człowiek, który stoi każdemu i krajowi na zdradzie, raz na zawsze skazanym jest na zagładę i ukaranym być powinien: słusznie też i Babski ukaranym został!.. Bogdaj nauczeni smutnym końcem swojego kolegi, pamiętali wszyscy szpiedzy i zdrajcy, wysoko czy nisko położeni, że Bóg albo ludzie prędzéj czy późniéj poddadzą ich zasłużonéj karze. Wolelibyśmy żeby Bóg a nie ludzie karał takich zbrodniarzy! przyznać jednak musimy, iż nie jeden raz historya przedstawia nam wypadki, w których człowiek był tylko narzędziem wyższéj woli. Takim się nam przedstawia i wypadek powyższy, z którego tylko przestrogę, mogącą do dobrego nawrócić niegodziwych szpiegów, wyciągamy, a zarazem bierzemy asumpt do powiedzenia, że najsilniejsza kara dla szpiegów i różnego rodzaju łotrów jest pogarda, która dotykać ich winna w domu [illegible]

W Drukarni Strażnicy. Cena egzemplarza gr. pol. 15.